



ISSN 1689 - 5584

Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Czerwiec 2013 r. Nr 18, Rok 5

Pójdź, bądź moim światłem!

Słowa Pana Jezusa do Matki Teresy z Kalkuty





Drodzy Parafianie i Goście

Kilka tygodni temu nasz kościół wzbogacił się o nowy obraz Błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, namalowany dla nas przez toruńską artystkę Ewę Mika. Święta z Kalkuty, ze świecą w ręku, chce być dla ludzi światłem, które poprowadzi ich do Chrystusa. To światło niosła szczególnie do ludzi ubogich, ale swoim wielkim zaangażowaniem zachwyciła wielkich i małych tego świata. Obraz oraz skromny artykuł niech okażą się pomocą do naszych jeszcze większych fascynacji Matką Teresą. Jak podkreśla dzisiaj Papież Franciszek, współczesny świat

ma zwrócić więcej uwagi na biednych i ubogich, a właśnie temu poświęciła całe swoje życie Matka Teresa.

Nasza Parafia od lat żyje misjami. Ten szczególny temat zaszczerpił na Wrzosach jeszcze śp. Ks. prał. Bogdan Górski. Staramy się to w dalszym ciągu kontynuować. Piszemy więc o misjach w Zambii, publikujemy list ks. Krystiana, naszego misjonarza z Peru. Niedawno mieliśmy okazję gościć misjonaarkę, siostrę Judytę i słuchać jej opowieści o misjach. Znacznie wspomogliśmy dzieła prowadzone przez siostrę Judytę w Zambii. W czasie kwesty po Mszach św. siostra zebrała prawie 13 tys. zł.

Piękny fotoreportaż zatrzymuje w kadrze to, czym żyliśmy w ostatnich miesiącach. W kolejnym artykule o dzwonach nasz diakon Waldemar Rozynkowski przygotowuje nas do chwili, kiedy już wkrótce z radością przywitamy w naszej parafii trzy nowe dzwony, które powstają dla nas w Ludwisarni Felczyńskich w Przemyślu.

Wśród parafialnych wydarzeń ks. Rafał opisuje spotkanie kursowe księży, którzy mieli swoje święcenia kapłańskie 25 maja 1991 roku w Pelplinie. Przybyli do nas kapłani z całej Metropolii Gdańskiej. Była to piękna okazja, nie tylko do wspólnej modlitwy i dialogu, ale także do tego, aby zaprezentować naszą świątynię.

W naszej gazecie piszemy zwykle o ważnych dla nas osobach. Tym razem p. Andrzej Kobyłecki przedstawia nam niezwykle piękne i bogate w służbę innym życie swojej żony śp. Elżbiety Kobyłeckiej dyrygentki naszego chóru, a p. Tadeusz Solecki opisuje niezwykle bogate i barwne życie Wojciecha Cejrowskiego, którego będziemy gościć 22 czerwca.

Nie mogłoby zabraknąć kolejnych Rozmów z Cieniem, podczas których poruszane są ważne dla nas tematy. Tym razem temat pewnie najważniejszy: Dlaczego miłość, bo jak pisze św. Paweł w Hymnie o miłości - ona jest najważniejsza.

Zapraszam do lektury!

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Ks. Wojciech Miszewski

w numerze

co

gdzie

Pójdź, bądź moim światłem

O fenomenie Błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty pisze ks. Proboszcz Wojciech Miszewski.

3

Z biskupem w Zambii u polskich misjonarzy (3)

Kontynuacja relacji ks. Proboszcza Wojciecha Miszewskiego z podróży do ośrodków misyjnych w Zambii odbytej wraz z Ks. Bp. Józefem Szamockim w listopadzie ub. r.

5

List od o. Cristiana z Peru

Kolejne informacje o życiu na misjach.

7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych.

8-9

Kilka myśli

o sakralnej funkcji dzwonów (2)

Nad znaczeniem dzwonów w religii i kulturze chrześcijańskiej medytuje Diakon Waldemar Rozynkowski.

10

Omnibus bezkompromisowy

Sylwetkę Wojciecha Cejrowskiego, który będzie gościem specjalnym Festynu św. Antoniego przedstawia Tadeusz Solecki.

11

Z wdzięcznością za dar kapłaństwa

Relacja ks. Rafała Bochena z dnia wspólnoty braterskiej kapłanów z rocznika ks. Kan. Wojciecha Miszewskiego.

12

Dlaczego miłość?

Kojarzysz miłość wyłącznie z seksem, namiętnościami, romantycznymi uniesieniami w pełni księżyca przy trylach słowika? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Elżbieta Kobyłeckiej życie doradcze

Wspomnienie wielce zasłużonej dla parafii śp. Elżbiety Kobyłeckiej, pedagoga i animatora muzycznego, autorstwa męża, Andrzeja Kobyłeckiego.

16

Na okładce: Obraz Błogosławionej Matki Teresy autorstwa p. Ewy Mika.

Fot. Władysław Kościuch

I Festiwal Muzyczny im. Eli Kobyłeckiej

Toruń 11.06.2013

Sala Koncertowa godz. 19.00
Zespół Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego

Patronat honorowy:
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Calbecki

Patronat honorowy:
Prezydent Miasta Torunia
Michał Zaleski

Na koncert zapraszają:
* Ryszard Rynkowski
* Czerwony Tulipan
* Multicamera
* Chór CON ANIMA i inni

www.festiwalmuzyczny.pl

Ślady na Wrzosach

GAZETKA PARAFI ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Korekta: Grażyna Siudowska
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Wydawnictwo Bernardinum,
ul. Ks. Biskupa Dominika 11; 83-130 Pelplin
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40 ; e-mail: antoni@diecezja.torun.pl





Pójdź, bądź moim światłem



Słowa w tytule artykułu są zaproszeniem, jakie usłyszała Matka Teresa w 1946 roku, kiedy była młodą zakonnicą w Zgromadzeniu Sióstr Loretanek. Wezwanie to starała się realizować aż do swojej śmierci.

Matka Teresa przyszła na świat 26 stycznia 1910 roku w Imperium osmańskim (obecnie Skopje, stolica Macedonii). Mając 18 lat wyjechała do Irlandii, by tam wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Wkrótce została wysłana do Indii, gdzie w 1931 roku złożyła pierwsze śluby zakonne. Jako zakonnica wykazała się niezwykłym talentem pedagogicznym i organizacyjnym, co spowodowało, że szybko została dyrektorką szkoły. Mimo tak spektakularnego sukcesu, nie dawało to jej radości. Czuła wewnętrznie, że Bóg mówi do niej: *Idź na ulice do najbardziej potrzebujących, zamieszkań tam*. Trudno jednak było pozostawić wygodny klasztor, szkołę dla bogatych Anglików i prestiżową posadę.

Przełomem w jej życiu była podróż pociągiem do Dardżylingu. Tam usłyszała głos, który potem określała jako „powołanie w powołaniu”. Pan Jezus żalił się, że świat zapomniał o ubogich, że oni Go nie znają i nie mogą Go pokochać. Mówił do Matki Teresy: *Moja mała idź i zanieś Mnie do nor tych biedaków. Idź i bądź moim światłem, nie mogę pójść tam sam; nie znają Mnie, więc Mnie nie potrzebują. Idź więc ty i zanieś Mnie do nich. Jak bardzo pragnę wejść do ich ciemnych smutnych domów*.

Owocem tego zaproszenia stało się Zgromadzenie Misjonek Miłości założone 7 października 1950 roku. W każdej kaplicy Sióstr pod krzyżem umieszczone jest słowo „Pragnę”, przypominające prośbę Chrystusa skierowaną do Matki Teresy.

Święta z Kalkuty, bo tak ją określano już za życia, odeszła do Pana 5 września 1997 roku. Błogosławiony Jan Paweł II powiedział wkrótce po jej śmierci na Anioł Pański w Castel Gandolfo: *Spotkałem ją wiele razy i żyje w mojej pamięci jako mała postać, której całe życie było służbą dla najuboższych z ubogich, ale która zawsze była pełna niewyczerpanej energii duchowej, energii pochodzącej z miłości do Chrystusa. Misjonarka Miłości, oto kim była z nazwy i w praktyce Matka Teresa*.

Po wręcz królewskim pogrzebie jej grób stał się miejscem pielgrzymek i modlitwy ludzi z całego świata. W naszej parafialnej pielgrzymce do Indii mieliśmy okazję modlić się przy grobie Błogosł. Beatyfikował Matkę Terę miątkę przechowuję jego pragnienia



Sierociniec Misjonek Miłości w Kalkucie

z całego świata. W naszej parafialnej pielgrzymce do Indii mieliśmy okazję modlić się przy grobie Błogosł. Beatyfikował Matkę Terę miątkę przechowuję jego pragnienia

Przeżywamy Rok Wiary i potrzeba nam takich świadków wiary, jak Matka Teresa, która zawsze twierdziła, że owocem wiary jest miłość. Wielokrotnie powtarzała: *Najcięższą chorobą na Zachodzie nie jest gruźlica ani trąd, lecz brak miłości, troski, poczucie, że jesteśmy nikomu niepotrzebni. Fizyczne dolegliwości możemy leczyć różnymi lekami, ale osamotnienie, rozpacz i brak nadziei możemy leczyć tylko miłością. Niemal ludzi na świecie umiera z braku kromki chleba, znacznie więcej jednak umiera z braku miłości. Ubóstwo na Zachodzie jest specyficznym rodzajem ubóstwa - to nie tylko ubóstwo spowodowane samotnością, ale także brakiem duchowego życia. Głód miłości jest taki sam jak głód Boga. Nie sposób zaspokoić tej potrzeby bez wsparcia, jakim jest łaska Boża*.





Pielgrzymi naszej parafii modlą się przy grobie Matki Teresy w Kalkucie



Ks. Proboszcz W. Miszewski odprawia Mszę św. w kaplicy Misjonarek Miłości w Kalkucie

Kiedy zdacie sobie sprawę z tego, jak bardzo kocha was Bóg, wtedy będziecie mogli żyć i promieniować tą miłością. Zawsze twierdzą, że miłość zaczyna się w domu: najpierw w rodzinie, potem w waszym miasteczku albo wielkim mieście. Nietrudno kochać ludzi, którzy są od nas daleko, trudniej kochać tych, z którymi współżyjemy albo którzy w pobliżu nas przebywają. Nie akceptuję wielkich czynów na skalę ogólną - trzeba zaczynać od miłości jednostki. Chcąc kogoś pokochać, trzeba nawiązać kontakt z tą osobą, zbliżyć się do niej. Każdy potrzebuje miłości. Każdy musi mieć świadomość, że jest potrzebny i że jest ważny dla Boga.

Jezus powiedział: Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem, a także: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40). Powiedział także: Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie (Mt 25, 35.36). Zawsze przypominam siostram i braciom, że nasz dzień składa się z 24 godzin, które spędzamy z Jezusem.

Przed przystąpieniem do swojej pracy apostołskiej każda misjonarka miłości czy misjonarz odmawiają następującą modlitwę, która odmawiana jest również przez personel lekarski w Shishu Bhavan, domu dla dzieci w Kalkucie:

*Drogi Boże, Wielki Uzdrowicielu, klękam przed Tobą,
bo każdy doskonały dar pochodzi od Ciebie.
Błagam Cię, obdarz moje ręce zręcznością,
mój umysł jasną wizją, a moje serce dobrocią i łagodnością.
Pozwól mi wypełniać mój cel z całkowitym poświęceniem,
użycz mi sił do dźwigania ciężaru cierpienia moich podopiecznych,
do prawdziwego realizowania przywileju,
który stał się moim udziałem.
Spraw, aby moje serce nie знаło próżności ani pokus świata,
abym w prostocie dziecięcej ufności mógł na Tobie polegać. Amen.*



Matka Teresa odbiera Pokojową Nagrodę Nobla



Dzielo Matki Teresy trwa. Młode pokolenie Misjonarek Miłości niesie posługę ubogim na całym świecie

Obcny papież Franciszek wzywa do miłości i służby ludziom ubogim. Matka Teresa zawsze uważała, że łatwo jest kochać ludzi pięknych, bogatych, ona jednak starała się kochać wszystkich. Zawsze mawiała do swoich sióstr i wszystkich, którzy jej słuchali „Zrób coś pięknego dla Boga”. Sama starała się realizować te słowa w sierocińcach, domach starców czy w tzw. umieralni, którą prowadziła w Kalkucie. O ludziach, których tam przyjmowała powiedziała kiedyś: *Cale życie byli niechciani, dajmy im to, czego nie mieli nigdy. Żyli, jak zwierzęta, niech umrą, jak aniołowie*” Są lekarstwa na trąd, ale nie da się uleczyć poczucia odrzucenia. Pragnęła, by chociaż w ostatnim momencie swojego życia ludzie tego nie czuli.

Kochały Matkę Teresę rzesze ludzi, kochały ją także media. Z jej postawy promieniowała radość i uśmiech, prostota i autentyczność. Nigdy nie chodziło jej jednak o tanią popularność. Kiedy odbierała Pokojową Nagrodę Nobla, czy przemawiała w siedzibie ONZ w Nowym Jorku mówiła o niewygodnych w świecie tematach, jak antykoncepcja i aborcja. Nie lubiły jej natomiast ruchy feministyczne.

Kiedy pytano Matkę Teresę skąd bierze siły do pracy zawsze odpowiadała krótko: z modlitwy i kontemplacji.

Kilka tygodni temu w naszym kościele zawisł obraz Błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty namalowany przez toruńską artystkę Ewę Mika. Prezentujemy go także na naszej okładce. Na tym obrazie Matka Teresa ze świecą wskazuje nam miejsce, skąd mamy czerpać siły do pracy i całkowitego zawierzenia Bogu. Tym miejscem jest Tabernakulum, w którym realnie obecny jest Jezus pod postaciami eucharystycznymi.

Ks. Wojciech Miszewski





Z biskupem w Zambii u polskich misjonarzy (3)

Wizyta w misji w Chingombe

Miejszem, w którym chyba najlepiej udało nam się poznać specyfikę misji afrykańskich było Chingombe, do dzisiaj położone z dala od cywilizacji. Udaliśmy się tam bezpośrednio po uroczystym bierzmowaniu i poświęceniu kościoła w Mulungusi.

Do przejechania mieliśmy prawie 200 km. Mimo, iż nie jest to zbyt długi odcinek podróży trwa zwykle około 9 godzin. Od samego początku, ani jednego kilometra drogi asfaltowej. Można powiedzieć, że cywilizację pożegnaliśmy



Cywilizację pożegnaliśmy w momencie przekroczenia rzeki

w momencie przekroczenia rzeki, którą przepłynęliśmy niewielkim promem ciągniętym przez dwóch Zambijczyków. Im dalej jechaliśmy w głąb buszu, tym rzadziej spotykaliśmy wioski i ludzi. W pewnym momencie zapadł zmrok i mogliśmy obserwować wieczorne życie zwykłych mieszkańców Afryki, którzy gromadzili się przy ogniskach i przygotowywali posiłek. Oczywiście o elektryczności nie było tam mowy. W pewnym momencie zniknął również zasięg telefonii komórkowej, której pozbawieni byliśmy przez kilka następnych dni.



Misja w Chingombe

Misja w Chingombe leży w dolinie, do której musieliśmy przejechać przez góry o wysokości 1600 m. Jest to możliwe tylko dla specjalnych terenowych samochodów z napędem na cztery koła. Podróżowaliśmy na tzw. „pace”, czyli na miejscu przeznaczonym do przewozu towarów. Razem z nami „jechało” kilka worków soli, oleju, mąki kukurydzianej i innych najbardziej potrzebnych podstawowych produktów, które potem misjonarze rozdają ubogim.

W czasie drogi bywały również przygody; w nocy, w buszu zgubiliśmy ledwo widoczną drogę. Trzeba jej było szukać



Na drodze leżało zwalone drzewo

z latarką w rękę. Innym razem na drodze leżało zwalone drzewo, aby przejechać dalej, trzeba było wyciąć kilka krzaków i mniejszych drzew. W czasie drogi bywało chwilami stromo i ślisko. Trudno sobie wyobrazić przejazd przez busz tą drogą w porze deszczowej.

Przyjechaliśmy późno; ks. Marceli Prawica od wielu lat posługujący w Chingombe zwątpił już w nasz przyjazd. Zastanawiał się nawet, czy nie organizować jakiejś pomocy. Kompletny brak komunikacji, zdrowy rozsądek i doświadczenie kazały jednak czekać do rana.



W rozmowie z ks. Marcelim Prawicą



Od pierwszych chwil poczuliśmy w osobie ks. Marcelego prawdziwego misjonarza. Po przyjeździe na misję jeszcze długo rozmawialiśmy o drodze, o misyjnej postudze, o radościach i troskach tej niezwyklej pracy.

Ciekawa jest historia misji w Chingombe, która w 2014 roku obchodzić będzie 100 lecie swojego istnienia. Teren pod misję został zakupiony przez błog. Matkę Teresę Ledóchowską. Jako pierwsi osiedlili się tam Jezuiti. Od samego początku misja promieniowała na całą okolicę. Szukali w niej pomocy potrzebujący Afrykańczycy. Kontakt ze światem jest możliwy tylko dzięki telefonowi satelitarne-mu. W okolicy nie ma elektryczności, nie ma sklepów. Brak wszystkiego, co kojarzy się z cywilizacją. Misja, dzięki niewielkiej własnej elektrowni wykorzystującej bieg małej rzeki dostarcza prąd do kościoła, domu misyjnego, domu sióstr oraz punktu medycznego. Misja w Chingombe była sercem dużej części Zambii, stąd nie raz na pieszo docierali misjonarze do dalekich zakątków. Do dzisiaj, ks. Marceli Prawica przybywa do niektórych punktów misyjnych odległych o 70 km, część drogi pokonując pieszo. W długich i fascynujących opowiadaniach, ks. Marceli dzielił się z nami swoimi przeżyciami z kilkudziesięciu lat swojego misjonowania. Wiele opowieści dotyczy ludzi oraz spotkań z wężami i dzikimi zwierzętami.

Zwiedzając misję w Chingombe oglądaliśmy kościół wybudowany w typowo polskim stylu, szkołę, do której przychodzą dzieci z całej okolicy i niewielki budynek na tzw. Golgotcie stanowiący miejsce, w którym można z dala od cywilizacji przeżyć jedyne w swoim rodzaju rekolekcje. Odwiedzamy także cmentarz, tam modliliśmy się przy grobach misjonarzy. Tam również pragnął po śmierci spocząć kard. Adam Kozłowiecki, dla którego misja w Chingombe przez 15 lat była domem. Mieliliśmy okazję zobaczyć miejscowe lotnisko, a raczej łąkę, na której kiedyś lądowały niewielkie sa-



Odwiedzamy także cmentarz, tam modliliśmy się przy grobach misjonarzy

moloty. Jednak od chwili, kiedy kilka lat temu zabito tam pilota, żaden samolot już nie wylądował. Siostry Służebniczki Starowiejskie, obecnie tylko Afrykanki, prowadzą tam przychodnię, zwaną kliniką. Tak naprawdę to miejsce, do którego przychodzi ludność, po podstawową pomoc medyczną. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów zdobycie jakiegokolwiek opieki medycznej i lekarstw jest niemożliwe.

Dużym przeżyciem była dla nas kolejna misyjna Eucharystia. Ludzie zgromadzili się spontanicznie, znowu był pięk-



Szkoła na misji i promieniujące radością dzieci

ny zespół i chór oraz spora liczba ministrantów. Dla ludzi, którzy przybyli z buszu szczególnym zaskoczeniem było, że zobaczyli i usłyszeli biskupa, który mówił w ich ojczystym języku. Znowu w czasie liturgii malownicza procesja z darami.

Podczas całego pobytu mieliśmy okazję zobaczyć, jak bardzo miejscowa ludność kocha swojego kapłana ks. Marceliego Prawicę. Po powrocie do Polski w książce ks. kard. Adama Kozłowieckiego „Moja Afryka, moje Chingombe” znalazłem piękne świadectwo właśnie o tym misjonarzu



Kolejna misyjna Eucharystia

zawarte w jednym z listów z roku 1984: „Mój proboszcz ks. Marceli Prawica jeździ po wioskach z posługą kapłańską bo ja będąc w wieku dorastania /75 lat życia/ siedzę raczej na misji. Ksiądz Prawica ma olbrzymi teren do obsługi, sama dolina Luano ma około 200 km długości i około 25 km szerokości. A poza tym obsługuje jeszcze na wyżynie. Oprócz tego nie mając brata zakonnego zajmuje się także gospodarstwem, orze nie tylko nasze pola, ale i okolicznych gospodarzy, potem zajął się rozbiórką naszego starego walonego się domu i zbudował kościół w Mboromie, około 80 km od Chigombe”. Podziwiamy wielkie zaangażowanie ks. Prawicy, także czarnoskórego kleryka Mojżesza, który tam odbywał swoją praktykę oraz sióstr, których posługa jest niezwykle cierpliwa. Podziwialiśmy chór i zespół, który każdego dnia ćwiczył liturgiczne śpiewy.

Misję w Chingombe opuszczaliśmy jadąc inną drogą. Naszemu niezawodnemu opiekunowi ks. Wojciechowi Łap-





Ks. Łapczyński, kleryk Mojżesz, Bp. Szamocki, ks. Miszewski, ks. Prawica

czyńskiemu udało się przewieźć nas przez sporej szerokości rzekę. To była niezwykła przygoda związana ze sporym ryzykiem. Potem droga prowadziła znowu przez afrykański busz.

Jeszcze długo myślą i sercem wracamy do tego niezwykle go miejsca. Poznając misję w Chingombe dotknęliśmy prawdziwej Afryki, jakiej nie pokazałoby nam najlepsze biuro podróży. Przez kilka dni mogliśmy uczestniczyć w życiu prawdziwej misji, podpatrywać duszpasterstwo



Dotknęliśmy prawdziwej Afryki

i codzienną posługę bohaterskich misjonarzy, mieszkać w domu misyjnym, spożywać te same potrawy, męczyć się z wszechobecnymi owadami i upałem, który w Chingombe osiągnął 50 stopni C.

Wizyta i spotkanie z misjonarzami na pewno zaowocuje uświadomieniem sobie ważności takiej posługi oraz koniecznością modlitewnego i ofiarnego wspierania tych, którzy poświęcili się misjom.

Ks. Wojciech Miszewski. Fotografie z zasobów Autora

List od o. Kristiana z Peru

To już ponad miesiąc pracy misyjnej na nowej placówce. Klimat bardzo przychylny dla Europejczyków (można powiedzieć, że wieczna wiosna) więc o wiele łatwiej się pracuje i nie odczuwa się takiego zmęczenia jak w dżungli niskiej. Jak już wspominałem wysokość na której mieszkam, to równe 2000 m.n.p.m. a temperatura 20-25 stopni.

Jestem po pierwszych remontach w parafii, na plebani i w kościele. Jak na razie kościół nie wymaga większych remontów, chociaż patrząc na dach i gnijące drzewo na zewnątrz kościoła, to za jakiś czas i tym trzeba będzie się zająć. Jak do tej pory trzeba było uporządkować kościół wewnątrz, po wcześniejszym szlifowaniu i malowaniu kościoła. Cała konstrukcja kościoła jest drewniana, więc wymaga ciągłej opieki i szczególnej uwagi. Właśnie w tym tygodniu dostałem rachunek do zapłacenia od stolarza za nową szafę do zakrystii, dzięki której udało się opanować wszechobecny balagan.

Co do remontu na plebani, jesteśmy również po pierwszych remontach wewnątrz, chociaż ten dom będzie wymagał największych remontów. Po wejściu na plebanię można było zobaczyć rzeczywiście warunki typowo misyjne, bo na pocieszenie na podłodze nie było już klepiska, ale za to czarny beton, w kuchni magazyn na materace i kuchnia na drzewo, przez co sufit jest koloru czarnego.

W łazience brak sufitu, a do sypialni trzeba było wychodzić na zewnątrz, bo brak schodów łączących poddasze z plebanią.

Jak wspominałem zakończyłem remont, więc przerobiłem magazyn na sypialnię i już nie muszę chodzić ulicą do sypialni, a łazienka ma sufit, no i kuchnia rozjaśniała bo ma porządną podłogę i wymalowane ściany.

Przed parafią jeszcze mnóstwo pracy, bo trzeba przed kościołem naprawić stary płot, a wręcz postawić nowy.

Również teren plebani przyległy do kościoła nie ma ogrodzenia, a byłoby to dobre chociażby ze względu na bezpieczeństwo.

Mieszka tu masa ludzi związanych z kartelami narkotykowymi, czy też zadających się z ugrupowaniami terrorystycznymi. Bardzo dobrze to widać, kiedy jakaś rodzina związana z tymi z grupami ma kłopoty, lub po prostu coś się robi wbrew ich woli, bardzo szybko się organizują ci ludzie i sprawiają bardzo duże problemy utrudniając nam życie. Jak to się mówi: „nie ma na nich mocnych”. Policja, mówi że ich nie zna, urzędnicy nie widzą żadnego problemu, a wszyscy doskonale wiemy kim są ci ludzie. Ale trzeba tu żyć, więc trzeba troszkę uważać i dlatego też myślę o ogrodzeniu, które da, chociaż trochę poczucia bezpieczeństwa. Oprócz ogrodzenia trzeba naprawić kanały odwadniające teren kościoła, bo po większych opadach zamiast zielonej

doliny, robi się zielone bagno. Ludność jest przyzwyczajona do błota i wody, bo na co dzień używa się wysokich do kolan gumiaków, ale nasz drewniany kościół ich nie ma i nie służy mu za bardzo ta wilgoć.

W kolejce też czeka remont korytarza i biura parafialnego, bo wszystko znajduje się w jednym miejscu i nie zostało jeszcze ruszone. Jak na razie skończyły się fundusze, więc trzeba cierpliwie czekać i szukać możliwych środków. Podobnie jak z moją prośbą do instytucji Polskich i Austriackich o kupno auta na parafię. „Jestem przy nadziei”, że zostanie prośba pozytywnie rozpatrzona i doczekam się wreszcie normalnego, sprawnego samochodu, bo jak do tej pory zawsze jest z tym ogromny problem. Na pierwszej parafii miałem Samochód 30-letni, a teraz mam miniaturowy samochód terenowy Suzuki Samuraj i też już jest pełnoletni.

Na szczęście ratuje mnie motor, który kupiłem dzięki wsparciu proboszczów z diecezji toruńskiej i wielu innych osób prywatnych z Polski.

Pomysłów i planów masa. Przed nami Fiesta Patronal, czyli nasz popularny odpust parafialny: Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Dzień 29 czerwca będzie świętować parafia, ale też i całe pueblo. Marzeniem jest, na ten dzień postawić, chociaż przed kościołem, nowy płot, ale znając życie pewnie nic z tego w tak krótkim czasie nie wyjdzie. Potrzeba i dużych środków i wielu pracowników, ale myślę, że by można poszukać rzeźbiarza i zamówić chrzcielnicę do kościoła. Kościół jest już kilka lat, ale jeszcze brakuje wiele rzeczy, wśród brak na pierwszym miejscu chrzcielnicy. Takie oto plany na najbliższy czas, a teraz wraz z parafianami mamy katechezy przygotowujące nas do I Komunii Św. i Bierzmowania, no i oczywiście codzienne szare życie.

Niech Pan Bóg was błogosławi. Bendiciones.

P. Cristian



Triduum Paschalne: Wielki Czwartek



Triduum Paschalne: Wielki Piątek



Triduum Paschalne: Wielka Sobota



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego: Procesja rezurekcyjna



4 kwietnia 2013 roku ks. bp Józef Szamocki udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży naszej parafii i Zespołu Szkół Muzycznych.



Zatrzymane w kadrze



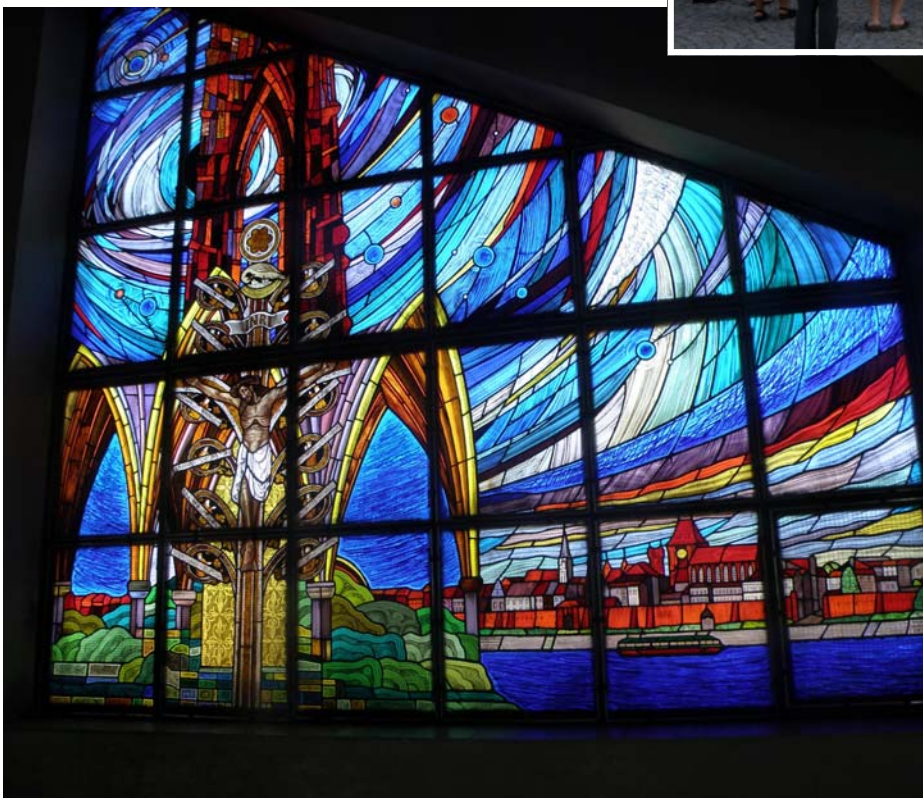
Gościłmy scholę dziecięcą PUERI VOX z parafii NMP Częstochowskiej... .. oraz s. Judytę misjonarkę z Zambii, wraz z siostrami nowicjuszkami Misjonarek Świętej Rodziny



Nabożeństwa majowe tradycyjnie odprawialiśmy przy naszej kapliczce



Jak co roku liczne grono nowych duszyczek dostąpiło do Stolu Pańskiego



Nowy witraż na chórze autorstwa prof. dr. hab. Andrzeja Kałuckiego



Przy pięknej pogodzie licznie wzięliśmy udział w procesji Bożego Ciała





Kilka myśli o sakralnej funkcji dzwonów (2)

Przejdźmy teraz do samych funkcji. Jedną z najważniejszych było dzwonicie w czasie mszy św. Największe znaczenie miało dzwonicie podczas podniesienia. W średniowieczu, w praktyce duszpasterskiej, centralny moment nabożeństwa został przesunięty z ofiary na oglądanie i adorację Bożego Ciała. Aby ten najważniejszy moment mszy św. uwypuklić, zwrócić na niego uwagę osób, które są w kościele, jak i poza nim, zaczęto używać dzwonu. Synod w Kolonii już w 1279 roku nakazał uderzanie w dzwony, aby wierni mogli przybyć do świątyni celem adoracji Najświętszego Sakramentu. Na synodzie łęczyckim w 1285 roku arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka zalecił aby podczas podniesienia uderzano w dzwon trzykrotnie z jednej strony.

Dzwony oznajmiały wiernym, zapraszając ich na liturgię, określone dni świąteczne. Dla przykładu w gdańskim kościele Matki Bożej dzwon *APOSTOLICA* z 1383 roku, ogłaszał święta apostołów, natomiast do uczestnictwa we mszy niedzielnej przywoływał dzwon *DOMINICALIS* z 1423 roku.

Już w średniowieczu także zaczęto używać dzwonu w czasie uroczystego noszenia wiatyku. Już statuty Jakuba z Liege wydane we Wrocławiu w 1248 roku podkreśliły ten moment. Głównym celem dzwonicia było zachęcenie wiernych do udziału w procesji wraz z kapłanem, który niósł Najświętszy Sakrament choremu.

Dzwony przywoływały na modlitwę *Anioł Pański*. Przypomnijmy, że modlitwa ta odmawiana dla uczczenia tajemnicy wcielenia, narodziła się w środowisku franciszkańskim w XIII wieku, a już w XIV wieku przyjęła się w całym Kościele Zachodnim. Początkowo była odmawiana tylko wieczorem, jednakże z biegiem czasu odmawiano ją także jako modlitwę poranną i południową. O tym, że już w średniowieczu dzwony nawoływały do tej modlitwy świadczą chociażby znajdujące się na nich napisy, które często nawiązują do słów Pozdrowienia Anielskiego. Na terenie Pomorza takie napisy znajdują się na ponad dwudziestu gotyckich dzwonach.

O tym, że dzwonicie na modlitwę *Anioł Pański* w średniowieczu na terenie diecezji chełmińskiej, utwierdza nas dokument papieża Bonifacego IX z 29 marca 1395 roku, w którym udzielił on na prośbę biskupa chełmińskiego Mikołaja Schiffenburga odpustu za odmówienie modlitwy *Anioł Pański*. W tym samym dokumencie czytamy, że czas odmawiania tej modlitwy był wyznaczany biciem dzwonu.

Dzwonicie oczywiście także w czasie pogrzebów. Warto dodać, że istniały nawet specjalne dzwony dla konających. W Polsce najstarszą wzmiankę o dzwonicie w czasie uroczystości pogrzebowych (koniec XIII wieku) znajdujemy w żywocie św. Kingi. W miastach najczęściej władze określały rodzaj dzwonicia, a także wielkość wynagrodzenia dla dzwonnika. W 1451 roku Rada Starego Miasta Torunia określiła wysokość opłat za dzwonicie w czasie pogrzebu w kościele parafialnym św. Jana. Ogólna suma wynosiła 3 szylingi. Za dzwonicie dużym dzwonem dzwonnik powinien otrzymać 1 szyling. Ci, którzy pomagali dzwonnikowi i dzwonili innymi dzwonami powinni otrzymać 2 szylingi.

Dzwony nawoływały także do modlitw w intencji pokoju. Dotyczyło to oczywiście najczęściej obszarów, które zagrożone były bezpośrednio działaniami wojennymi. Tak było np. na obszarach diecezji pruskich w XV wieku, które to przeżyły kilka wojen. Synod w diecezji pomezańskiej z 1411 roku nakazał aby codziennie po mszy św. i niesporach, uderzano trzy razy w dzwon, którego brzmienie miało nawoływać do odmówienia trzy razy *Ojcze nasz* i trzy razy *Zdrowaś, Maryjo* w intencji pokoju. Dzwonicie w intencji pokoju potwierdzają także dwa dzwony z kościoła św. Jana w Toruniu, ulane w I połowie XV wieku, które posiadają napisy, nawiązu-

jące do pokoju. Nawoływanie do modlitw o pokój było jak najbardziej słuszne, szczególnie na obszarze diecezji chełmińskiej, który to poniósł duże zniszczenia w czasie wojen polsko-krzyżackich. Tylko w wojnie 1414 roku ucierpiało przeszło trzydzieści kościołów parafialnych tejże diecezji.

Dzwony (najczęściej małe) towarzyszyły czasami także średniowiecznym pielgrzymom. W Europie, szczególnie w krajach anglosaskich i skandynawskich, związane one były z aktami wotywnymi. Dzwony pielgrzymie w Polsce odnaleziono np. w Gniewie.

Dzwony upamiętniały wielkie wydarzenia Kościelne. Związane są na przykład ze świętowaniem Lat Jubileuszowych w Kościele. Przypomnijmy, że Lata Święte, mimo korzeni starotestamentalnych, zaczęły być uroczystie obchodzone w Kościele dopiero od 1300 roku. Największym przywilejem każdego Roku Świętego była możliwość uzyskania odpustu zupełnego. Znamienne jest, że pamiątką tego pierwszego Roku Jubileuszowego, który ściągnął do Rzymu w ciągu roku około 2 milionów pielgrzymów (Europę zamieszkiwało wtedy około 50 milionów mieszkańców) było ufundowanie przez papieża Bonifacego VIII dzwonów do bazyliki św. Piotra.

W Polsce dzwonem, którego ulanie należy wiązać prawdopodobnie ze świętowaniem Roku Jubileuszowego, był dzwon Tuba Dei z Torunia. Został ulany w 1500 roku. Wiemy to dzięki zamieszczonej na nim inskrypcji: *anno d[omini] m. v. XXII die sep[tembris] ego tuba dei i[n] laude[m] Dei et s[an]ctoru[m] ioh[ann]is bapt[iste] et Eva[n]geliste p[at]ronoru[m] h[uius] te[m]pli fusa su[m]*. Był to ówczesnie największy dzwon w Polsce, który waży ok. 7238 kg, a jego dolna średnica wynosi 227 cm.

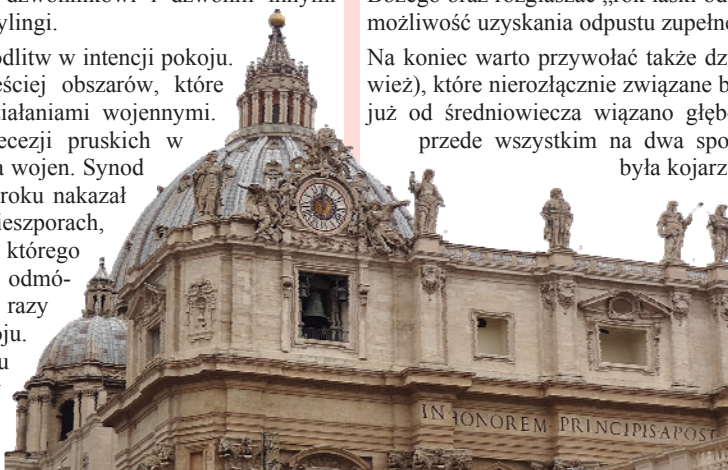
Jubileusz roku 1500 był ostatnim z wielkich średniowiecznych uroczystości jubileuszowych, w których brały udział setki tysięcy wiernych, przybyłych ze wszystkich krajów chrześcijańskich. Obchody Roku Świętego odbiły się ogromnym echem w całej Europie. Do Rzymu przybyli także pielgrzymi z Polski. Pośród nich byli między innymi bracia Mikołaj i Andrzej Kopernikowie, którzy przybyli do Wiecznego Miasta na Wielkanoc 1500 roku. Rok Jubileuszowy przeżywany był także w samej Polsce. Papież Aleksander VI udzielił bullą z dnia 8 VI 1501 roku na prośbę króla polskiego Jana Olbrachta i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka, przywileju możliwości uzyskania odpustu jubileuszowego wszystkim Polakom i Litwinom. Zainteresowani musieli jednak odbyć pielgrzymkę do wskazanych kościołów, wyspowiadać się oraz złożyć należną ofiarę na rzecz krucjaty przeciw muzułmanom. Przywilej ten można było uzyskać w ciągu 6 miesięcy od momentu ogłoszenia dokumentu papieskiego.

Mieszczanie toruńscy mogli uczcić tak wielkie wydarzenie przeżywanego jubileuszu odlaniem wspaniałego dzwonu. Może i jego imię *Tuba Dei* w kontekście tak wielkich wydarzeń jest bardziej czytelne. Trąba Boża miała przypominać wielkie wydarzenie wcielenia Syna Bożego oraz rozgłaszać „rok łaski od Pana”- czyli przede wszystkim możliwość uzyskania odpustu zupełnego.

Na koniec warto przywołać także dzwonnice (najczęściej w postaci wież), które nierozłącznie związane były z dzwonami, a z którymi to już od średniowiecza wiązano głęboką symbolikę. Rozumiano ją przede wszystkim na dwa sposoby. Po pierwsze dzwonnica była kojarzona z Matką Bożą i Kościołem,

nazywanych często za Księgą *Pieśni nad pieśniami*, Wieżą Dawidową. Częściej jednak przypisywano samym dzwonom, a w konsekwencji i wieżom znaczenie moralizujące. Porównywano je do kaznodziejów, którzy napominali i pouczali ludzi.

Dk. Waldemar Rozyński



Dzwonnica Bazyliki św. Piotra





Omnibus bezkompromisowy

Powiadają, że zmorą naszych czasów jest specjalizacja. Specjalista to ten, który wie dużo w wąskim zakresie. Stąd dowcip, że idealny specjalista wie wszystko o niczym :-)

Wojciech Cejrowski jest całkowitym przeciwieństwem takiego specjalisty – wie wszystko o wszystkim. To prawdziwy omnibus. Mnogość zawodów, które uprawia przyprowadza o zawrót głowy. Jest podróżnikiem poszukującym ginących plemion Amazonii, osobowością telewizyjną, dziennikarzem radiowym, artystą kabaretowym, pisarzem i publicystą, satyrykiem, krytykiem muzycznym, fotografikiem, do tego jeszcze... cieszą.

Równie imponujące jest jego wykształcenie: matura w elitarnym XVII L.O. im. A. Frycza-Modrzewskiego w Warszawie, studia w PWST, KUL, UW, wreszcie na kalifornijskim Santa Clara University. Wojciech Cejrowski jest też poliglotą. Mówi, myśli, pracuje i tworzy w trzech językach; polskim, hiszpańskim i angielskim, ponadto bez trudu porozumiewa się po rosyjsku i portugalsku. Potrafi imitować lokalne akcenty w sposób na tyle doskonały, żeby w Kolumbii uchodził np. za Meksykanina lub Argentyńczyka, a w Nowym Jorku za przedstawiciela mniejszości włoskiej, polskiego Żyda lub kowboja z Teksasu.

Nasz bohater rozpoczynał publiczną karierę jako dziennikarz w programie *Non Stop Kolor* w TVP2. Później prowadził kultowy, choć kontrowersyjny program *WC Kwadrans*, równoległe z programem muzycznym *Stajnia*. Pracował też w I i III Programie Polskiego Radia oraz w radiu Kolor i radiu Wnet. Píše także felietony do wielu gazet i czasopism prawniczych oraz podróżniczych.

Osobny i obszerny rozdział w życiu p. Wojciecha stanowią podróże. Otworzył go w 1986 r. udziałem w ekspedycji speleologicznej na Kubie i w Meksyku – a potem poszło jak z płatka. Był w 40 krajach na 6 kontynentach, z tego większość odwiedził wielokrotnie (np. Meksyk aż 16 razy!). Najczęściej jeździ do Amazonii. Dociera tam, gdzie nie docierają inni: w roku 1996 przedarł się pieszo z Panamy do Kolumbii, pokonując po drodze bagnistą puszcę Darien, znaną jako "Biegun Dżungli", trzy lata później w Gujanie najpierw dotarł do ostatniej istniejącej wioski plemienia Wai Wai, a w następnym roku powtórzył podobny wyczyn na Gran Chaco w Paragwaju.

Wielokrotnie płynął indiańskimi pirogami w głąb dziewiczej puszczy; przez całe tygodnie pozbawiony kontaktu z cywilizacją. A potem mieszkał wśród Indian i żył tak jak oni: budował szałas, chodził na polowania, jadł to co oni lub... razem z nimi głośno. Wszystko po to, by zdobyć i ocalić wiedzę na temat ludów pierwotnych. W tym celu tworzy dokumentację ginących plemion.

O swoich wrażeniach z wypraw opowiada niezwykle atrakcyjnie w programach telewizyjnych i radiowych. Już w sezonie 1996-97 na zamówienie TV Niepokalanów zrealizował 30-odcinkowy cykl *Podróżnik*, w którym opowiadał o swoich wyprawach do Ameryki Południowej. Potem był cykl *Z kamerą wśród ludzi* dla TV Polsat, gromadzący przed telewizorami 2,5 mln widzów. Od 2006 r. współpracuje z TVP2 tworząc autorski cykl podróżniczy *Boso przez świat*, uznany przez The New York Festivals 2008 za najlepszy program podróżniczy. W radio najbardziej znany jest cykl podróżniczy pt. *Na drugim końcu globusa* emitowany na antenie Radiowej Jedynki, Radia dla Ciebie, Radia Koszalin, Radia Merkury, Radia PiK oraz sieci radiowej PLUS, a także

opowieści podróżnicze w *Lato z Radiem* oraz *Cztery pory roku*.

Wojciech Cejrowski sporo pisze i publikuje, zarówno na tematy społeczno-polityczne (cykle felietonów w *Gazecie Polskiej*, *Tygodniku AWS*, *IKP*), jak też pełne humoru reportaże z Ameryki Południowej (*Newsweek*, *Rzeczpospolita*, *Poznaj Świat* i inne). Wydał 7 książek o łącznym nakładzie ponad 500 tys. egz. Trzy z nich (*Kołtun się jeży*, *Młot na lewicę* i *Sól do oka*) to pozycje z dziedziny publicystyki i humoru politycznego. Cztery pozostałe (*Podróżnik WC*, *Na końcu Orinoko*, *Rio Anaconda*, *Gringo wśród dzikich plemion*), to książki podróżnicze, które na stałe zagościły na listach krajowych bestsellerów, a ta ostatnia otrzymała nagrodę literacką im. A. Fiedlera jako najlepsza książka podróżnicza roku 2003 oraz wygrała w plebiscycie Empiku na bestseller 2008 roku.

Mimo tak napiętego scenariusza p. Wojciech znajduje czas na występy estradowe. Jest świetnym satyrykiem; sprawdza się zwłaszcza w amerykańskim stylu *stand up comedy* – czyli występach solowych. Występował na terenie całej Polski, Kanady, USA oraz Australii, a także w ośrodkach polonijnych we Francji i Szwajcarii.

Wojciech Cejrowski jest postacią kontrowersyjną: gorący, ostry, wyrazisty i do szpiku kości bezkompromisowy, szczodry w krytyce, oszczędny w pochwałach. Dla jednych to zaleta, dla innych największa jego wada. Ta bezkompromisowość szczególnie wyraźnie widoczna jest w ekspozycji poglądów w przestrzeniach życia społeczno-politycznego i religijnego. Pan Wojciech wali prosto z mostu: – *Ja to bestialstwo chciałbym zatrzymać, jeśli mogę się przyłożyć do tego maszerując, to maszeruję* – powiedział wypowiadając się na temat aborcji na Marszu dla Życia i Rodziny.

Pytany w TVP Info w programie *Minęła dwudziesta* o to, czy dzieci powinny uczyć się o homoseksualizmie, odpowiedział: – *Nie powinniśmy dewiacji promować. (...) Nie godzimy się w społeczeństwie na swobodne promowanie faszyzmu i komunizmu, więc w tym przypadku nie godzimy się na promowanie wyuzdania. Ograniczenie propagandy sodomitów jest słusznym kierunkiem.*

Kiedyś publicznie powiedział w oczy znanej z *Big Brothera* celebrytce Frytce, co sądzi o jej rozwiązłym trybie życia: – *W muzułmańskim kraju by Pani kamieniami już dostała; w Indiach byłaby Pani wyklęta; Chińczycy pogardziliby Panią jako białym człowiekiem, który nie zna swej wartości; w Japonii by Pani w ogóle nie mogła tego zrobić w taki sposób, chyba że byłaby Pani zawodową kurtyzaną. Więc to nie tylko w kraju katolickim, wolnym; wszędzie spotyka się coś takiego z potępieniem.*

Można powiedzieć, że pan Wojciech należy do nielicznych, którzy naprawdę przejmują się słowami Jezusa: *Niech wasza mowa będzie: tak-tak; nie-nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi* (Mt 5,37). Dlatego u jednych budzi szacunek, u innych oburzenie.

Oto przykłady takich skrajnych opinii:

– *Jako podróżnik jest ok, ale jego poglądy są "burackie" i zaściankowe.*

– *Cenię ludzi którzy mają własne nie zmieniające się przy każdej pogodzie zdanie, a w dodatku pan Cejrowski powiedział to, co myśli tysiące Polaków tylko mało kto ma odwagę publicznie to przyznać.:-)*

Ale mało kto potrafi przejść wobec Niego obojętnie. Będziemy mieli okazję to sprawdzić. **22 czerwca Wojciech Cejrowski będzie gościem specjalnym Festynu św Antoniego.**

Zapraszamy!

Tadeusz Solecki





Z wdzięcznością za dar kapłaństwa

W poniedziałek 27 maja 2013 roku w parafii św. Antoniego w Toruniu, przeżywali dzień wspólnoty braterskiej kapłani, którzy otrzymali święcenia prezbiteratu 25 maja 1991 roku przez posługę księdza abpa **Mariana Przykuckiego** w bazylice katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie. Gospodarzem tegorocznego spotkania był Proboszcz parafii ks. Kan. **Wojciech Miszewski**. Każdego roku kapłani rocznicę swoich święceń przeżywają w miejscu uzależnionym od kolejności alfabetycznej oraz miejsca posługi poszczególnego księdza. Toruńska uroczystość zgromadziła kapłanów z trzech diecezji; gdańskiej, pelplińskiej i toruńskiej. Nie wszyscy z 36 wyświęconych kapłanów mogli dotrzeć na braterskie spotkanie. Powodem była odległość i zadania, które pełnią poza granicami kraju.

Spotkanie rozpoczęło od modlitwy. O godz. 12:00, kapłani zgromadzili się w kościele i modlitwą brewiarzową rozpoczęli świętowanie dwudziestej drugiej rocznicy swoich święceń kapłańskich.

Po obiedzie dostojni jubilaci udali się w pielgrzymkę po Toruniu. Odwiedzili Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej, na antenie Radia Maryja o godz. 15:00 pod przewodnictwem księdza Proboszcza Wojciecha, modlili się koronką do Bożego Miłosierdzia. Po zakończonej modlitwie, kapłani modlący się w studiu radiowym mieli okazję pozdrowić swoich bliskich i parafian.



Na pielgrzymkowym szlaku nie mogło zabraknąć Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu. Każde seminarium duchowne to serce diecezji, a sercem seminarium jest kaplica, którą kapłani nawiedzili na indywidualną modlitwę. Zapewne podczas modlitwy w seminarium sercem i myślą byli w Pelplińskiej kaplicy seminaryjnej, gdzie dokonywała się ich duchowa formacja.

Centralnym wydarzeniem świętowania była Eucharystia, której przewodniczył oraz wygłosił homilię ks. bp **Józef Szamocki**, który w czasie seminaryjnej formacji rocznika księdza proboszcza, pełnił funkcję ojca duchownego. Wspólna Eucharystia sprawowana wspólnie z księdzem biskupem spotęgowało ducha dziękczynienia. Na początku Mszy świętej swoje pozdrowienie i zapewnienie w tym dniu o modlitwie za księdza Proboszcza oraz kapłanów z nim świętujących,

skierowali przedstawiciele Akcji Katolickiej i Rady Parafialnej. Wyrazili radość z obecności tak dostojnych gości w naszej



parafii oraz zapewnili wszystkich przybyłych kapłanów, że znając gościnność i serdeczność naszego Proboszcza, czas spędzony na Wrzosach będzie błogosławionym świętowaniem. Podczas dziękczynnej Eucharystii, nie zabrakło modlitewnej pamięci o tych, którzy odeszli do wieczności. Jubilaci modlili się za szafarza sakramentu święceń - śp. księdza arcybiskupa Mariana Przykuckiego, wieloletniego rektora WSD w Pelplinie - śp. ks. **Jerzego Buxakowskiego** oraz śp. ks. **Janusza Witkowskiego**, kolegę z rocznika jubilatów. Rocznicę święceń kapłańskich dla wszystkich kapłanów bez względu na staż kapłańskiego życia to wspaniała okazja a zarazem obowiązek każdego księdza, by prosić Pana Jezusa o nowe i święte powołania do kapłaństwa oraz pamiętać w modlitwie o tych, którzy do kapłaństwa się przygotowują. Tak też było na Wrzosach podczas dziękczynnej Eucharystii.

W życiu i posłudze księdza, bardzo ważnym jest to, by celebrując to radosne i piękne wydarzenie rocznicy swoich święceń, kapłan doświadczał wsparcia ze strony tych, którym służy swoim kapłańskim posłaniem. W dzień świętowania kolejnej rocznicy święceń Księdza Proboszcza nie zabrakowało życzliwych słów i zapewnień o modlitwie ze strony parafian. Z radością i dziecięcą prostotą swoje życzenia wypowiedziały dzieci pierwszokomunijne, wręczając każdemu kapłano-





wi białą różę. Pani **Anna Wiśniewska** swoje życzenia wypowiedziała w formie wiersza *Do mojego Przyjaciela...* dziękując kapłanom za to, że są przyjaciółmi dla tych, którym wskazują drogę do nieba. Każdy otrzymał wizerunek uśmiechniętego Chrystusa. Życzenia i pamięć w modlitwie wypowiedzieli również, przedstawiciele grup duszpasterskich, dyrektor prywatnego przedszkola *Pod*



Muchomorkiem, przedstawiciele chóru parafialnego, którzy swoim śpiewem uświetnili liturgię, delegacja *Mini Pielgrzymki*. Dziewczynki z parafialnej scholii, swoje życzenia wypowiedziały w tańcu eucharystycznym, składając na ręce księdza biskupa Józefa dary eucharystyczne. Jako ostatni zabrali głos przedstawiciele liturgicznej służby ołtarza, która jak zawsze w sposób piękny i dostojny zatroszczyła się o oprawę liturgiczną Mszy świętej dziękczynnej. Od toruńskich aniołów (tak zwykli mówić o sobie nasi ministranci i lektorzy), kapłani otrzymali jakże oryginalny prezent: toruńskiego piernika :).



Dziękczynna Eucharystia za dwadzieścia dwa lata życia w kapłaństwie księdza proboszcza Wojciecha i kapłanów z nim wyświęconych miała bardzo podniosły charakter. Przede wszystkim dlatego, że to Jezus Chrystus Jedyny i Najwyższy Kapłan został w tym dziękczynieniu uwielbiony.

Po Eucharystii, na plebanii, rozpoczęło się radosne spotkanie przy stole, pełne wspomnień, radości, bycia razem czyli budowania kapłańskiego braterstwa i jedności.

To świętowanie przeżywała z księdzem proboszczem Wojciechem i kapłanami z nim wyświęconymi Mama księdza proboszcza, Pani Krystyna. Ksiądz **Jan Kowalski**, proboszcz parafii św. Antoniego w Redzie, na ręce MAMY Krystyny, złożył podziękowanie i piękne kwiaty dla wszystkich MATEK kapłanów, za to, że to One są zawsze najbliższej swoich synów kapłanów, gdzie modlitwą i kochającym sercem nam towarzyszą, bez względu na odległość. ONE zawsze są blisko.

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała, że wszystko zaczyna się od modlitwy. Przeżywając wspólnie z księdzem proboszczem ten uroczysty dzień, trzeba dopowiedzieć do słów Matki Teresy, że również na modlitwie się zakończyło. W godzinie apelowej odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski, zawierziliśmy nasze kapłaństwo, naszych parafian, Matce Bożej, Matce Kapłanów.

Kolejne spotkanie już za rok, gospodarzem będzie „następny z listy”, Ks. **Szczepan Modliborski**, obecnie posługujący w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu.

Ks. Rafał Bochen. Fot. Władysław Kościuch



Dlaczego miłość?

- Zapowiedziałeś ostatnim razem, że będzie o miłości. Więc się przygotowałem!

- Wspaniale! Zatem może dziś odwrócimy role i ty poprowadzisz nasz dialog?

- Trochę mi to pachnie egzaminem, ale mogę spróbować. Pytaj!

- Tak na rozgrzewkę - co to jest miłość?

- Cha, cha ale mnie zaskoczyłeś! Oto odpowiedź wprost z encyklopedii: miłość to uczucie skierowane do osoby połączone z pragnieniem dobra i szczęścia. Może być rozumiana jako emocja wywołana poczuciem silnej więzi międzyludzkiej. Znaczący temat ukazują różne wymiary miłości: eros (erotyczną), agapę (ofiarną) i caritas (miłosierdną).

- Pewnie korzystałeś z jakiejś ateistycznej encyklopedii, bo ta definicja ogranicza się tylko do relacji między ludźmi. Tymczasem cytowane przez ciebie wymiary miłości mają swoje zakorzenienie w Miłości.

- Masz na myśli Boga? No tak, przecież Bóg jest Miłością.

- Każdy?

- Co mnie podpuszczasz? Jest tylko jeden Bóg!

- Mamy w świecie mnóstwo religii, mnóstwo wyznań.

- Wiem wiem, ale poza chrześcijaństwem bogowie żadnej religii nie zniżają się do poziomu człowieka, aby mu służyć, cierpieć za i oddać życie niego. Tylko chrześcijaństwo w swojej istocie jest religią miłości. Św. Jan Ewangelista mówi: *kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1J 4,16). Albo jeszcze wyraźniej: *miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością* (1J 4,7-8).

- Chcesz powiedzieć, że pozostałe religie są religiami nienawiści?

- Ależ skąd! Chodziło mi o to, że w każdej innej religii Bóg jest gdzieś daleko, milczący, czasem groźny, a wiara nierzadko oparta jest bardziej na lęku niż na miłości. Niekiedy, jak w wyznaniach ateistycznych, Bóg w ogóle nie istnieje.

- No dobrze, ale skoro dziś zastanawiamy się „dlaczego miłość?”, wykaż mi, na czym polega ta przewaga chrześcijaństwa przyjmującego miłość jako swój fundament?

- Przede wszystkim przypomnę najważniejsze przykazanie: *Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego* (Łk 10,27). Jezus wymaga od swoich uczniów nawet miłości do wrogów! W ten sposób miłość staje się fundamentem życia społecznego, państwowego, rodzinnego. Przecież bez miłości nie może trwać ani rodzina, ani naród. To ona jest spoiwem społecznym, ale także motorem ludzkiej aktywności. Przyznają to także innowiercy, nawet ateści.

*Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!*

Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski

Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



- No, ci ostatni hołdowali raczej walce klas...

- To już historia, mam nadzieję, że tym razem nie powróci kołem.

- Ja też. Widzisz, mówisz o tej miłości tak wzniosłe, uczenie, wręcz abstrakcyjnie...

- Staram się naśladować ciebie!

- A ja ciebie. Chodzi mi o to, że w potocznym rozumieniu ludzie sprowadzają miłość do uczuć, namiętności, romantycznych uniesień w pełni księżyca przy tryłach słowika, czasem wręcz redukują do seksu... Czy chcesz powiedzieć, że błędzą?

- Jeśli redukują to trochę błędzą. Mówiłem przed chwilą o różnych wymiarach miłości: erotycznej, ofiarnej, miłosiernej... W swojej pierwszej encyklice zatytułowanej „Deus caritas Est” (Bóg jest miłością) Benedykt XVI wzywa właśnie do odkrywania różnych obliczy jednej miłości. Ujął mnie jego apel, aby *żyć miłością i w ten sposób wpuszczać światło Boga w świat*.

- Pięknie powiedziane: wpuszczać światło Boga w świat. Tylko co to ma wspólnego z miłością na przykład erotyczną?

- Refleksjom na ten temat poświęcona jest pierwsza część encykliki. Papież nie neguje miłości erotycznej, podkreśla jednak, że dopiero połączenie jej z agapę, miłością bezwarunkową, zdolną do poświęceń dla drugiego człowieka, prowadzi do harmonii, nie degraduje osoby w małżeństwie do „towaru”: *Eros – dar miłości między mężczyzną i kobietą pochodzi z tego samego źródła dobroci Stwórcy, co następnie możliwość miłości, która rezygnuje*

z samego siebie na rzecz drugiego. Pokazuje, że eros przekształca się w agapę w takiej mierze, w jakiej obydwójce naprawdę się kochają, gdy jedno z nich nie szuka już więcej siebie i swej własnej radości, przyjemności, lecz przede wszystkim szuka dobra drugiego. W ten sposób eros przekształca się w miłość na drodze oczyszczenia, pogłębienia; otwiera się później na własną rodzinę, na społeczeństwo, Kościół i świat.

- No, teraz rozumiem te twoje argumenty o tym, że miłość jest spoiwem społecznym.

- W Ewangelii wszystko sprowadza się do miłości oraz przekazu *co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie* (Mt 7, 12). Musimy pielęgnować w sobie miłość i okazywać ją innym, bo ona jest najważniejszym składnikiem naszych wzajemnych relacji. Jezus mówi to bardzo wyraźnie: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,35).

- Ale św. Paweł w słynnym „Hymnie o Miłości” odnosi ją jednak do konkretnych osób, nie całych społeczności.

- Hymn ten ma na celu pokazanie, że miłość jest najwyższym darem, niezbędnym do pełnego korzystania z charyzmatów



Ducha Świętego. Darem, który może być udziałem każdego człowieka, jeśli się on o niego postara. No i jest on napisany specyficznym, bardzo poetyckim językiem.

- Pokusisz się o jego interpretację?

- **Spróbuję.**

- To zrobimy tak: ja będę czytał kolejne fragmenty, a ty opowiesz, jak je rozumiesz, dobrze?

- **Dobrze.**

- *Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.*

- **Powszechnie uważa się, że św. Paweł definiuje tymi słowami miłość. Ale wersety te wcale nie definiują, lecz jedynie ukazują w jakim stosunku znajduje się miłość do innych ważnych dla człowieka wartości. Wszystkie przymioty i uczynki nic nie znaczą bez miłości, ani wiedza, ani wiara przenosząca góry, ani obfita jałmużna, jeśli nie jest darem serca.**

- *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą.*

- **Te wersety również nie mówią wprost, czym jest miłość, tylko wymieniają szereg jej cech - wprost (cierpliwość, łaskawość) - lub przez negację, czyli określenie, czym miłość nie jest.**

- *Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.*

- **Wszystko - czyli również cierpienie, ból, utratę majątku i rodziny, np. jak Hiob, albo jak Maryja, mówiąca: „Niech mi się stanie według słowa twego”. Człowiek miłujący ufa drugiemu człowiekowi, ale przede wszystkim ufa Bogu, bo wierzy że On go miłuje.**

- *Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.*

- **Hymn kończy się pochwałą miłości. Znajdujemy tu potwierdzenie, że miłość jest istotą i fundamentem chrześcijaństwa, o czym mówiliśmy na początku.**

- A czym jest miłość dla Ciebie?

- **Niepojętym, niematerialnym tworzywem, które przenika i spaja cały Wszechświat, czyniąc go sensownym.**

- Bardzo ładnie. Muszę powiedzieć, że dobrze wywiązałeś się z mojej roli.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: antoni@diecezja.torun.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech MISZEWSKI

tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@diecezja.torun.pl

Wikariusze:

ks. mgr Adam CZERWIŃSKI

tel. 56 610 22 46

e-mail: x.adam@wp.pl

ks. mgr Rafał BOCHEN

tel. 56 610 22 44

e-mail: rzbochen@o2.pl

ks. mgr Krzysztof JUCHNIEWICZ

tel. 56 610 22 45

xkj@poczta.onet.pl

Diakon stały:

dr hab. Waldemar ROZYNKOWSKI

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (przez cały rok)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00

W tzw. święta zniesione

7.00, 9.00, 17.00, 18.00

W dni powszednie:

7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca na Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 17.30 do 18.00

w czasie każdej Mszy św.,

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 - 10.00 i 16.00 - 18.00

w soboty: 9.00 - 10.00

PARADNIA DLA NARZECZONYCH

I MAŁŻEŃSTW:

Wtorki od godz. 18.00

PORADNIA RODZINNA:

tel. 605 638 203

p. Grażyna Zielińska

Wtorki od godz. 15.00 - 20.00

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

Żywy Różaniec:

I soboty miesiąca godz. 8.00

Podwórkowe Koło Różańcowe
niedziele po Mszy św. O godz. 12.00

Czciele Miłosierdzia Bożego

II wtorki miesiąca godz. 17.00

Odnova w Duchu Świętym
czwartki po Mszy św. O godz. 18.00

Wspólnota Al. Anon

piątki godz. 16.00 - 19.00

Grupa Modlitewna za Kapłanów

"Margeretki"

I czwartki miesiąca godz. 17.30

Ministranci i lektorzy
soboty godz. 10.00 i 11.00

Kandydaci na ministrantów
piątki godz. 16.00

Chór parafialny
poniedziałki godz. 19.00

Schola parafialna

piątki godz. 16.00

Świetlica Antoninek

poniedziałek - piątek godz. 16.00 - 19.00

Klub Seniora

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

Biblioteka Parafialna

środy godz. 16.00 - 18.00

Akcja Katolicka

Domowy Kościół

Grupa Modlitwy św. O. Pio - spotkania
każdego 23 dnia miesiąca godz. 17.00

Dzieci misyjne

Koło misyjne

Grupa Młodzieżowa "Pustynia miast"

- piątki godz. 19.00

Redakcja „Nauczyciela Ewangelii"

NAJBLIŻSZE WYDARZENIA DUSZPASTERSKIE :

- 13.06 Odpust Parafialny i poświęcenie dzwonów
- 19.06 Msza św. poprymicyjna ks. Krzysztofa Olasía
- 22.06 Spotkanie z Wojciechem Cejrowskim
- 08.07 Początek pielgrzymki do sanktuarium Warmii i Mazur
- 04-12.08 Pielgrzymka Piesza z Torunia na Jasną Górę
- 09.10 Rozpoczęcie pielgrzymki do Lourdes i Fatimy



